



# Obfitość i niedostatek

## Czy potrafię żyć... w obfitości?

„Mimo licznych utrapień, które wystawiały ich na próbę, niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności” – 1 Kor. 8:2 (N-P).

W Liście do Filipian apostoł Paweł wydaje ciekawe świadectwo o sobie samym: „*Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek*” (Filip. 4:12). Ktoś nie zaznajomiony z biografią i osobą Apostoła mógłby powiedzieć, że brzmią one jak zwykła przechwałka. Wtajemniczeni wiedzą jednak, że jego pełna poświęcenia służba dla Pana Boga i Jezusa dała mu prawo do wydania takiego świadectwa. Paweł nie czynił tego z powodów ambicjonalnych, ale raczej chcąc, aby jego życie stało się inspiracją dla innych wierzących, tak jak dla niego wzorem był jego Mistrz: „*Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa*” (1 Kor. 11:1).

Apostoł Paweł nie był pierwszym, którego życie i postawa może być podsumowana w powyższych słowach. Spójrzmy na osobę Ijoba. Ów mąż Boży również umiał żyć w obfitości, jak i w skrajnym poniżeniu: „*Był mąż w ziemi Uz imieniem Job; a mąż ten był nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego...*” i należałoby dodać do tej charakterystyki jeszcze jeden szczegół: „*był to mąż najmożniejszy ze wszystkich mieszkańców Wschodu...*” (Ijoba 1:1,3). Jednak jego bajeczne bogactwo nie przystąpiło mu sprawy najważniejszej – miłości i szacunku do Stwórcy.

Bogactwo wcale nie musi determinować bogobojnej postawy wobec Stwórcy. Zbyt często jest czynnikiem, który zakłóca nasze relacje z Panem Bogiem. Często buduje poczucie niezależności i zwodniczego komfortu. Będąc zamożnym, łatwo przenieść, nierzadko niezauważalnie i nieświadomie, punkt ciężkości w aspekcie zaufania z Boga na mamonę. Nietrudno też przywiązać się do niego i kwestię jego pomnażania uczynić priorytetową, tak że staje się to już celem samym w sobie i swoistym uzależnieniem (Łuk. 12:16-21). Pan Jezus uczy nas: „*Gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje*” (Mat. 6:21). Także w czasie kryzysów ekonomicznych jesteśmy narażeni na pokusę powiększania swoich spichlerzy i gumien do niepotrzebnych rozmiarów – ze strachu przed przyszłością. Wystrzegajmy się

rozbuchanej zapobiegliwości, ponieważ: „*nie od obfitości dóbr zależy czyjeś życie*”, ale pamiętajmy raczej, że „*wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie*” (Łuk. 12:15, Mat. 6:8).

Bogactwo ma różne wymiary. Jest bogactwo materialne, ale jest i duchowe. To drugie także może prowadzić do zła, jeśli w naszym umyśle zaczniemy je postrzegać jako cel sam w sobie: „*Mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję*”. Nie potrzebuję społeczności, nie potrzebuję wykładów i kazań, nie muszę czytać Biblii i literatury religijnej, nie muszę słuchać innych itd., bo wszystko już wiem – „*a nie wiesz, żeś pożalowania godzien nędzarcz i biedak, ślepy i goły*” (Obj. 3:17). Bogactwo może dawać złudne poczucie sytości, a to w konsekwencji prowadzi do leniwości, czy wręcz lenistwa. Pamiętajmy, że i nam grozi fatalna postawa uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którą obnażył Pan Jezus: „*Mówią bowiem, ale nie czynią*” (Mat. 23:3).

Na czym polega umiejętność życia w obfitości? Na podstawie przykładu Ijoba powiemy, że polega na trwaniu w społeczności z Bogiem. Poleganiu tylko na Nim i dawaniu Mu pierwszeństwa przed wszystkim innym. Miłowaniu Go. Jednak co to znaczy kochać Boga? Czy wystarczy nienawidzić zła i nieprawości? To nie wystarczy. Miłować Boga to znaczy, tak po prostu, kochać ludzi. Tego natomiast nie da się oprzeć tylko na samych słowach. One mogą posilić ducha, ale nie ciało. Człowiek łatwo ulega pokusie patrzenia na innych przez pryzmat swojej sytuacji. Szczególnie dotyczy to pięknych, mądrych, bogatych. Nie rozumiemy biednych, głodnych, ograniczonych ludzi. Trwanie w tym nie zaprowadzi nas do Królestwa Niebios. Jeśli nie rozwinie my owocu ducha, ze wszystkimi jego aspektami, nic nam nie pomoże. Czy apostoł Paweł nas tego nie uczy? (1 Kor. 13:1-13). Z charakterem jest tak jak z talentami. Jeśli masz ich pięć, to Bóg wymaga od ciebie, abyś z nich wszystkich korzystał (Mat. 25:14-30). Jeśli owoc ducha ma dziewięć cech, to każda z nich musi być rozwinięta (Gal. 5:22-23). Bóg potrzebuje bowiem, do przeprowadzenia swego restytucyjnego dzieła, istot mających empatię i głębokie współczucie dla bolejącego stworzenia.

Nasz Ojciec tak kieruje życiem zborów, aby było w nim zróżnicowanie na kilku polach. Jeśli pośród nas są niezamożni bracia, to nie ulegajmy dziecinnemu myśleniu, że niski status materialny jest próbą tylko dla nich. Ojciec Niebieski w ten sposób doświadcza i pozostałych członków Ciała Pańskiego w aspekcie miłości i pokory.



Przez naganę zboru Laodycei poznajemy inny aspekt umiejętnego obfitowania. To chęć do dzielenia się z innymi radością wynikającą z biblijnych obietnic. To pragnienie przebywania z ludem Bożym oraz ciągła potrzeba uczenia się woli Najwyższego. Kierownictwa Bożego zawsze powinniśmy pożądać z prostej przyczyny: nie wiemy, co jest jeszcze przed nami.

Najwspanialszym przykładem umiejętnego obfitowania był oczywiście Logos: *„Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie. Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu”* (Filip. 2:5-6). Żadne niebiańskie zaszczyty i chwała nie zachwiały lojalnością naszego Pana względem Jego Ojca. Często mówimy, że to, co kształtowało Zbawiciela, to ziemskie warunki. To prawda, ale także taką samą próbą był czas, kiedy *„Słowo było u Boga”* (Jan 1:1).

Zgubić drogę Bożą można zawsze i w każdym okolicznościach. Przykładem tego jest Syn Jutrzenki: *„Ty, który byłeś odbiciem doskonałości, pełnym mądrości i skończonego piękna (...), twoje serce było wyniosłe z powodu twojej piękności. Zniweczyłeś swoją mądrość skutkiem swojej świetności”* (Ezech. 28:12,17). Także Salomon nie wytrwał w umiejętnym obfitowaniu, bo choć *„król Salomon bogactwem i mądrością przewyższał wszystkich królów ziemi”*, pod koniec swego życia usłyszał od Boga: *„ponieważ dopuściłeś się tego i nie dotrzymałeś przymierza ze mną, aby przestrzegać przykazań, które ci nadałem, przeto wyrwę ci królestwo, a dam je twojemu słudze”* (1 Król. 10:23, 11:11).

Przyszło nam żyć w czasie wielkiej obfitości. Gdy popatrzymy przez pryzmat Europy, to nigdy w dziejach jej mieszkańców nie żyło się lepiej. Podajmy kilka aspektów obfitowania.

### **W wymiarze ogólnym:**

- pokój (brak wojen)
- obfitość chleba
- dostęp do edukacji
- powszechny dostęp do opieki zdrowotnej
- rozwój medycyny
- rozwój komunikacji
- czas – mamy wbrew fałszywemu twierdzeniu – bardzo dużo wolnego czasu
- wzrost zamożności i tym samym niezależność finansowa

### **W wymiarze duchowym:**

- wolność religijna (brak prześladowań, własne miejsca spotkań religijnych)
- dostępność Biblii i literatury religijnej

Jak w tym się odnajdujemy jako chrześcijanie? Jak z te-

go korzystamy? Miejmy na uwadze, że żyjemy w okresie Laodycei. To właśnie w ostatnim etapie rozwoju Kościoła miała nadejść godzina pokuszenia (Obj. 3:10). Cechą charakterystyczną pokusy może być jej niewyraźność przez czas jej dojrzewania. Ona może być jak choroba, która nie daje wyraźnych symptomów przez długi czas. Możemy wiedzieć o istnieniu jakiegoś zjawiska, ale nie poddajemy go krytyce, nie analizujemy. Gdy dojrzeje i nabierze destrukcyjnej mocy, często jest już za późno dla tych, którzy je zbagatelizowali. Oczy chrześcijanina muszą być bardzo szeroko otwarte. Musimy interesować się światem i jego złożonym rozwojem. Równocześnie wyrabiać sobie opinię na temat różnych kierunków jego postępu. Bardzo piękna i wymowna w tym aspekcie jest przypowieść o dziesięciu pannach (Mat. 25:1-13). Najważniejszą jej lekcją jest zabieganie o zapas oliwy, czyli Ducha Świętego. Dzięki niemu kształtujemy charakter i przy jego pomocy będziemy mogli zbadać „ducha” każdego zjawiska, oceniając go przez pryzmat Biblii.

Umiejętne obfitowanie to dopiero połowa sukcesu w drodze za Panem Jezusem. Trzeba jeszcze nauczyć się znosić niedostatek. Jednak dzisiaj taka edukacja natrafia na poważne przeszkody. Moje pokolenie nigdy nie doświadczyło (w przeważającej części) zjawiska trwałego niedoboru rzeczy niezbędnych do życia. Nasi ojcowie mogą powiedzieć to samo. Dziadkowie już nie. Oni wiedzą, czym jest np. realny głód, o którym nie ma pewności, że szybko zostanie zaspokojony. Dzięki wojnie wiedzą, jak „smakuje” prawdziwy lęk o utratę życia. Doświadczyli prześladowań religijnych i wiedzą także, jak się „wygodnie” śpi na więziennej prycy. Te wszystkie przeżycia niezmiernie ubogacają, bo pozwalają poznać swoje reakcje, moc swojej wiary i doświadczyć Bożej protekcji.

Czy mamy wobec tego sztucznie kreować niedostatek w naszym życiu? Myślę, że nie. Zdajmy się na Pana i Jego mądrość. Pozwólmy, aby On nas prowadził. Dobrą rzeczą będzie natomiast rozpoczęcie lub zintensyfikowanie nauki samoograniczania. Na tym polu mamy naprawdę ogromne możliwości. W naszym życiu pojawia się przecież tyle zbędnych wydatków, inicjatyw. Z drugiej strony jest tyle potrzebujących osób wokół nas i nawet w naszej społeczności. Wystarczy się rozejrzeć. Jeśli komuś nie brakuje talentów, a jedynie sposobności do usługiwania innym, niech tę sprawę przedstawi Bogu w modlitwie i czuwa. Na pewno się nie zawiedzie.

Brak umiejętności samoograniczania może skutkować bardzo ciężkim grzechem, którym jest zgorszenie. Jeśli zamierzamy cokolwiek zrobić (nawet w aspekcie duchowym), to popatrzmy na to najpierw oczami tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono



go w głębi morza” (Mat. 18:6). To jest absolutnie realna groźba! Zgorszenie to uczynienie kogoś gorszym (także w aspekcie poczucia się gorszym od innych). Podajmy przykład, jak to może działać. Apostoł Paweł, ganiąc Koryntian odnośnie Wieczery Pańskiej, pisze: „Wy tedy, gdy się schodzicie w zborze, nie spożywacie w sposób należyty Wieczery Pańskiej; Każdy bowiem zabiera się niezwłocznie do spożycia własnej wieczerzy i skutek jest taki, że jeden jest głodny, a drugi pijany. Czy nie macie domów, aby jeść i pić? Albo czy zbrojem Bożym gardzicie i poniewieracie tymi, którzy nic nie mają? Co mam wam powiedzieć? Czy mam was pochwalić? Nie, za to was nie pochwalam” (1 Kor. 11:20-22). W zborze, jak już mówiliśmy, zawsze jest zróżnicowanie. Nietrudno domyśleć się, czego doświadczyli w opisanej przez Apostoła sytuacji ci, których traktowano z lekceważeniem. Czuli się upokorzeni swoją biedą. To jest straszne uczucie! Ono może skutkować narodzinami złego toku rozumowania: „nie mogę być gorszy”. Wtedy punkt ciężkości zaczyna przenosić się z rzeczy duchowych na materialne. W tym zagadnieniu bardzo wymowna jest zasada Pawła: „Jeśli pokarm [oczywiście pokarm jest tu tylko przykładem] gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył” (1 Kor. 8:13).

Wspomnieliśmy wyżej o jednej z lekcji przypowieści o talentach. Jest i inna, która ładnie wpisuje się w omawiany temat. Są bracia i siostry, którzy obfitują w talenty, ale są i tacy, którzy mają tylko jeden i towarzyszące temu poczucie niedostatku. Pamiętajmy, że nie wolno nam mierzyć błogosławieństwa Boga ilością posiadanych talentów. Niech ci, co mają choćby najmniejszy talent, nie upadają na duchu, lecz dbają o pełne jego wykorzystanie bez oglądania się na innych: „Każdy zaś niech bada własne postępowanie, a wtedy będzie miał uzasadnienie chluby wyłącznie w sobie samym, a nie w porównaniu z drugim” (Gal. 6:4). Mądre korzystanie z talentu/ów skutkować będzie następującym błogosławieństwem: „Każdemu bowiem, kto ma, będzie dane i obfitować będzie” (Mat. 25:29).

Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt niedostatku. Wiąże się on ściśle ze wspaniałą cechą, jaką jest cierpliwość. Często mamy wrażenie, że zbyt długo Pan Bóg każe nam czekać na odpowiedź na nasze modlitwy. Zaczynamy mieć poczucie niedostatku łaski od Ojca. Toczymy wewnętrzną walkę o to, aby się nie zniechęcić. Nierzadko brak odpowiedzi to właśnie znak, że Bóg chce nas kształtować w cierpliwości, wierze i poznaniu. Liczne boje, które toczymy, są bardzo pożyteczne, one nas hartują. Z naszej strony jedyne, czego musimy się nauczyć, to to, że „wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” (Jak. 5:16).

Niesamowite jest to, że wytrwała modlitwa może sprowadzać błogosławieństwo, którego byśmy nigdy się nie spodziewali. Apostoł Paweł zabiegał u Ojca, aby usunięty został cień z jego ciała. Tak się nie stało, ale niezwykle ciekawie brzmią w tym temacie słowa Pawła: „Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbytnio nie wynosił, wbity został cień w ciało moje” (2 Kor. 12:7). Długie zabieganie i w konsekwencji niewysłuchana modlitwa przyniosła Apostołowi poznanie, że ów cień jest jednym z gwarantów jego zbawienia! Trzymał on bowiem Pawła w stanie permanentnej pokory.

Wróćmy w tym miejscu do najbardziej inspirującego przykładu, jakim był Pan Jezus. On, „będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali” (1 Kor. 8:9). Przycoczmy jeszcze w tym miejscu dwa wersety, które definiują ubóstwo Mistrza: „I rzekł mu Jezus: Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił”, „nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać. Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu” (Izaj. 53:2-3). Dla naszego Pana Jego całe ziemskie życie (zwłaszcza 3,5 letnia służba) było ogromnym kontrastem wobec egzystencji i chwały, jaką miał będąc Logosem. To było bardzo trudne doświadczenie. Jezus jednak zniósł to wszystko dzięki niesamowitej wierze i miłości, zostawiając w ten sposób doskonały wzór umiejętnego znoszenia niedostatku.

Przyszłość, tak w aspekcie indywidualnym, jak i całej naszej rodziny Pańskich naśladowców, jest przed nami w szczegółach zakryta. Wiemy jednak między innymi, że „nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad swego pana” (Mat. 10:24). Dobrze więc wykorzystujemy czas pokoju i dobrobytu, abyśmy, gdy nadejdą trudne dni, mogli okazać takiego samego ducha jak zbory macedońskie, o których apostoł Paweł powiedział: „Mimo licznych utrapień, które wystawiały ich na próbę, niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności” (1 Kor. 8:2).

„Wtedy Job powstał, rozdarł szaty i ogolił głowę; potem padł na ziemię i oddał pokłon. I rzekł: Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę. Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione” (Ijoba 1:20-21). Niech imię Pańskie będzie błogosławione zawsze, niezależnie od czasów i warunków! Amen.

Kolak Łukasz  
R-  
„Straż”